

Stawiski był „francuskim” Barmatem

Tajemnicze manipulacje z czekami

(Korespondencja własna ABC)

Jak znaleziono talony czeków

Paryż, 7 marca.

Afera Stawiskiego dziwnie przypomina filmy w rodzaju „Fantomas” czy „Zielonej Papugi”. Co chwila wyłania się z mroków nowy upiór, co chwila znika ktoś z obecnych, padają strzały w ciemności, znikają ważne dokumenty, piętrzą się trupy, a detektywi nie są w stanie wpasować na trop nieuchwytnych zbrodniarzy. Czasami w takich filmach okazuje się, że detektywi należeli do bandy gangsterów i umyślnie mylili ślady. W każdym razie inspektor Bony, który bierze udział w tropieniu nieuchwytnego mafijskiego przestępcy, przyczynił się do ujawnienia niejednej macherki współników genjalnego oszusta z Kijowszczyzny.

Afera czeków i kuponów, „których niema” — mogłaby znowu stać się tematem filmu. Owe kupony znikają, to znów się zjawiają, jak podczas seansu kuglarza. Obecnie odnaleziono 214 czeków Stawiskiego, a inspektor Bony dostarczył komisji plikę kwitów.

W zeszły czwartek inspektor Bony oświadczył dyrektorowi Sureté, panu Geay, że tegoż dnia o 9-ej wieczorem „ktoś” mu przyniesie kupony czeków.

O 9-ej godzinie zjawił się w mieszkaniu inspektora tajemniczy osobnik. Osobnik jest bladej i dręczy. Towarzyszy mu przyjaciel. Bony go uspokaja i zapewnia, że nikt się nie dowie jego nazwiska.

Nagle, w przyległym pokoju rozlega się hałas. Słychać rozmowę. Jęknienie z kuponami machinalnie wraca i daje nura.

— Co to takiego? Zasadzka? — krzyczy ogarnięty obłędem strachem.

Inspektor otwiera naosiecz drzwi. Okazuje się, że w pokoju znajdują się dwaj członkowie komisji. Umiechają się życzliwie do gościa i dają mu solenną obietnicę, że nikt się nie dowie, kto dostarczył legendarnych kuponów.

Nikt, póki trwa śledztwo — pisze „Marianne” — nie wymówi jego nazwiska. Zdradzenie tożsamości nieocenionego pomocnika równoznaczne byłoby z wydaniem na niego wyroku śmierci.

Odnalezienie kuponów czeków jest czymś w rodzaju „coup de théâtre” w tej mrocznej aferze. Na ten temat krąży fantastyczne plotki. A więc:

— To pokojówka pani Stawiskiej za cenę stu tysięcy franków dostarczyła kuponów inspektorowi Bony. Dostała w dodatku paszport zagraniczny i natychmiast uciekła zagranicę.

Inni powiadają, że inspektor Bony oddawna miał je u siebie i tylko czekał odpowiedniej chwili, by ogłosić wszem i wobec, że się znalazły. Ponoć sam się dostał do pokoju Stawiskiego w Claridge u...

Gdy mu się powtarza te opowiadania, Bony wzrusza ramionami i uśmiecha się, jak sfinks.

Ponure anegdoty

W związku ze śmiercią Prince’a również krąży mnóstwo ponurych anegdot.

Niejaki Lambert zgłosił się do policji z wiadomością, że był świadkiem, jak ktoś kupował w bazarze noż myśliwski, który następnie został znaleziony przy zwłokach Prince’a. Wzywano więc pana Lambert do Sureté. Przyszedł tam o 6-ej popołudniu. Nagle — patrzy — a tu na stole komisarza Martin spoczywa wielka teka z napisem: Akta sprawy Lambert.

Świadek zażądał, by mu wytłumaczono, o co chodzi. Martin odrzekł uprzejmie, że niejaki Lambert był osiem razy karany za rozmaite przestępstwa. Tekę zawiera kompromitujące go dokumenty. Świadek, który jest b. kombatanem inwalidą wpadł w panikę. Nagle — krótkie spieście — w biurze gaśnie lampa. Przez chwilę słychać w ciemnościach gwałtowną dyskusję. Lampa zapala się nanowocześnie. Świadek już nie ma w pokoju. Zniknął jak widmo, unosząc z sobą tajemnicę noża myśliwskiego. Od szeregu dni dzienniki francuskie pełne są rewelacji na temat coraz to nowych czeków Stawiskiego, które wpadają w ręce parlamentarnej komisji śledczej.

Z czekami dzieją się rzeczy podejrzane...

Na tem tle dziennik „Le Jour” zadaje sobie pytanie, ile też może być jeszcze czeków, które znajdują się w ukryciu. Dziennik ten utrzymuje, że dotąd około 150 talonów czeków brak władzom śledczym. Czeki z tej kategorii dostają się do parlamentarnej komisji bardzo powoli, jeden po drugim, w miarę, jak rozmaite macherki i kombinacje, przeprowadzane przez zwolenników Stawiskiego, dochodzą do końca.

W związku z temi przypuszczeniami i posadzeniami słusznie zapytuje ten dziennik, dlaczego osobę, która wgrzeblała 1200 talonów czeków komisarzowi Bony, trzyma się w cieniu? Dlaczego nie podaje się jej nazwiska? Względem jej bezpieczeństwa? Jeśli tak, to najlepiej byłoby ją aresztować i wsadzić do więzienia, gdyż nigdzie nie będzie czuć się tak bezpiecznie, jak pod opieką straży więziennej.

Podając te uwagi, dziennik — i w tym względzie, jak wiadomo, pismo to wcale nie jest odosobnione — raz jeszcze wyraża poważne wątpliwości co do komisarza Bony i utrzymuje, że jego całkowita rehabilitacja była wielkim błędem. Z tego komisarza robi się wielkiego taktika w ściganiu morderców sędziego Prince’a, mimo, że wiadomo, iż przeszłość Bony jest bardziej niż wątpliwa, a w sprawie...

wie zbrodni w Chamonix stanowisko Bony było niezwykle podejrzane.

Przed nową sekcją zwłok Stawiskiego?

Ponieważ podczas śledztwa żona Stawiskiego zeznała, że w pierwszej chwili, gdy jechała do Chamonix, była przeświadczona o samobójstwie swego męża, później jednak nabrała co do tego faktu wątpliwości, gdyż usłyszała tyle rozmaitych rzeczy, o których przedtem nie miała pojęcia, „Matin” poddaje myśl, czy nie byłoby dobrze nakazać jeszcze jedną sekcję zwłok Stawiskiego, aby ponad wszelką wątpliwość ustalić istotne okoliczności jego śmierci, co byłoby możliwe tylko przy dokładnym zbadaniu ciała Stawiskiego przez nowych, welnych od wszelkich podejrzeń rzeczoznawców.

Koledzy Stawiskiego — Barmałowie

W ostatnich dniach śledztwa w sprawie Stawiskiego wysunięto analogię do sprawy Barmałów w Niemczech. Rodzina inflacyjnych bankierów Barmałów rozpoczęła swą „działalność” jeszcze w okresie wojny światowej, gdy jeden z Barmałów osiadł w Holandji i zajmował się spekulacją, handlując przedewszystkiem żywnością. Skoro pokój został zawarty, Barmałowie, już jako bogaci ludzie, wrócili do Berlina i na tym terenie rozpoczęli spekulację na wielką skalę.

Ku ogólnemu zdziwieniu widywano tych przedstawicieli wielkiego kapitału, zubożonych w sposób arytypodajny, w towarzystwie wyłączonego niemal socjaldemokratów. Barmałowie stali się w swoim rodzaju protektorami i opiekunami tej partji. Juliusz Barmał, najstarszy przedstawiiciel tej rodziny bankierskiej, z dumą pokazywał w swym wspaniałym mieszkaniu portret ówczesnego prezydenta Niemiec, Eberta, stojący na biurku i posiadający tę czułą dedykację własnoręczną, wypisaną w języku niemieckim: „Memu koханemu Juliuszowi Barmałowi — Fryderyk Ebert”.

Ówczesny kanclerz Scheidemann stał się niemal codziennym gościem Barmałów, zupełnie zapominając, że ci ludzie cały swój majątek zdobyli na nędzy narodu niemieckiego.

Barmałowie w Paryżu

Z czasem, gdy stosunki w Niemczech wyjaśniły się o tyle, że Barmałowie nie tylko nie mogli błyszczeć, lecz nawet skazani zostali na więzienie, po odbyciu tej kary przenieśli się do Paryża. Bo też wogóle fala żydów — żerujących na inflacji, przenosiła się w Europie stopniowo ze wschodu Europy coraz bardziej na zachód. Gdy w Niemczech zaprowadzona została marka rentowa, jedynym żerowiskiem koniunkturalnych bogaczy była Francja, stąd też to upodobanie Barmałów do Paryża.

Na nowym terenie Barmałowie skomunikowali się odrazu ze Stawiskim, który podówczas znajdował się u szczytu swojej potęgi. Jak Barmałowie w Niemczech przyczynili się do upadku moralnego socjaldemokracji, przygotowując w ten sposób po-

średnio zasiew pod żniwo, które zebrał w początkach roku ubiegłego Hitler, tak też pokrewna im dusza — Stawiski działał w łonie francuskiego obozu radykalnego, który, jak widzieliśmy, został przez niego również bardzo dotkliwie skompromitowany. A śledztwo przynosi w tym zakresie co raz to nowe szczegóły i coraz nowe nazwiska.

Zeznania dyrektora urzędu bezpieczeństwa

PARYŻ, 9. 3. (PAT.). Komisja parlamentarna dla afery Stawiskiego przesłuchiwała b. dyrektora bezpieczeństwa, Thomé, który oświadczył, iż po raz pierwszy spotkał się z nazwiskiem Stawiskiego w notatce prasowej we wrześniu 1933 r. i natychmiast zwrócił się do prefektury policji o spowodowanie dyskretnego śledztwa, gdyż w sprawie, oprócz Stawiskiego, zamieszany był dep. Garat.

W końcu grudnia ub. r. poleciło Sureté Generale aresztować Stawiskiego. Dyk. Thomé potwierdza, że inspektorzy policyjni przed wejściem do willi w Chamonix, telefonowali do Paryża. Sureté poleciło im wtedy działać przeczornie.

Komisarz Charpentier przed wejściem zapukał do drzwi, usłyszał słowa „Proszę wejść”. Komisarz powiedział do towarzyszących mu inspektorów „Otwórzcie”. Rozległ się strzał. Samobójstwo Stawiskiego wywołało w Sureté Generale wielką konsternację, gdyż przypuszczano, iż nastąpią oskarżenia pod adresem władz.

Świadek twierdzi, że Garat nigdy nie interweniował u niego w tej sprawie. Dyk. Thomé nie otrzymał żadnego raportu w sprawie afery szpiegowskiej, w którą miał być zamieszany Stawiski. Urzędowi bezpieczeństwa polecono poszukiwanie Stawiskiego w dn. 25 grudnia. W tym czasie nie zdawano sobie jeszcze sprawy z rozmiarów afery.

Dyk. Thomé nie był bliżej poinformowany o tem, iż Stawiski subwencjonował dzienniki. Na zapytanie, czy wiedział o tem, iż sekretarzem redakcji „Volonté” jest b. kryminalista, którego syn pracuje w Sureté Generale, Thomé oświadczył, że nie nie wiedział o kryminalnej przeszłości sekretarza redakcji wspomnianego pisma. Syn tego dziennikarza nie podlega urzędowi bezpieczeństwa, gdyż pracuje, jako inspektor policji kolejowej.

RADA INTERESENTÓW TARGÓW POZNAŃSKICH ZBIERA SIĘ W WARSZAWIE

Następne zebranie Rady Interesentów Targów Poznańskich odbędzie się w Warszawie w dniu 16 marca w Izbie Przemysłowo-Handlowej. Zadaniem Rady Interesentów Targów Poznańskich jest reprezentacja interesów użytkowników targowych. Rada kieruje się w swej działalności jednolitym i wyłącznie względem na dobro wytwórczości i handlu polskiego, natomiast nie reprezentuje interesów instytucji Targów Poznańskich.

Na tropie morderców Prince’a? Policja obiecuje niespodzianki

PARYŻ, 8. 3. Według zapewnień dzienników, policja jest na tropie ludzi, którzy w jednym ze sklepów paryskich kupili noż, znaleziony w pobliżu zwłok Prince’a. Agenci policyjni przeprowadzili szereg rewizji w lokalach na Montparnasse i Montmartre.

W okolicy Grenoble znaleziono

I w Japonji są afery... Zamordowanie wyb. tnego przemysłowca

TOKJO, 9. 3. (PAT.). — W miejscowości Kamakura w pobliżu Yokohamy dokonano zamachu na jednego z wybitniejszych przedstawicieli wielkiego przemysłu japońskiego, Sardzi Muto.

Do wychodzącego na ulicę ze swej rezydencji Sardzi Muto dał kilka strzałów młody człowiek, który następnie popelniał samobójstwo. Jedną z kul rewolwerowych trafiła służącego przemysłowca, usiłującego zasłonić swego pana przed strzałami napastnika.

Stan zdrowia ofiary zamachu

Sensacyjna mowa Broqueville’a

Rząd Belgji zrywa z polityką sojuszów i chce rokować z Niemcami

PARYŻ, 8. 3. — Opinia publiczna jest niezwykle zaniepokojona przemówieniem premiera belgijskiego w Senacie.

Premier oświadczył mianowicie, że można przewidywać dwa sposoby zmuszenia Niemiec do poszanowania traktatów: Jeden z nich polega na zbadaniu stanu zbrojeń niemieckich, temu jednak sprzeciwiają się nie tylko same Niemcy, lecz nawet Włochy i Anglia; drugi zaś — to wojna prewencyjna, lecz ten środek byłby najgorszy i mówić o nim mogą tylko szaleńcy.

Chodzi więc o to, aby uniknąć wysięgu zbrojeń, który niewątpliwie doprowadzi do wojny. Jest ona prawdziwym, niebezpieczeństwem, grożącym wszystkim narodom Europy. Stosowanie siły winno być zakazane, a w takim razie pozostają tylko rokowania między zainteresowanymi państwami, które winny zawrzeć konwencję, ograniczającą zbrojenia.

Dyplomacja belgijska winna dążyć do zabezpieczenia wagi kraju, to też rząd będzie się starał o zawarcie konwencji rozbrojeniowej przy minimum poświęceń i maximum gwarancji bezpieczeństwa.

BRUKSELA, 9. 3. (PAT.). —

Trwożny nastrój Anglii Wobec możliwości ataku na Londyn

LONDYN, 8. 3. W toku dzisiejszych obrad w parlamencie nad budżetem lotnictwa Churchill wystąpił z gwałtownym atakiem na rząd niemiecki, zarzucając mu przygotowywanie wojny powietrznej. Churchill podkreślił, że misja Edena nie udała się zupełnie, że więc wobec tego jest obowiązkiem rządu pomyśleć o bezpieczeństwie Anglii.

Mówca zaznaczył, że, poza rozbudowaniem traktatów bezpieczeństwa, należy też myśleć o wzmożeniu lotnictwa angielskiego.

Odpowiadając imieniem rządu na wezwanie Churchilla, wicepremier Baldwin zaznaczył, że twierdzenie, iż misja Edena nie powiodła się, jest niesłuszne. Wprawdzie trudno zrozumieć pobudki, dla których rząd niemiecki dopy-

mina się tak znacznego uzbrojenia powietrznego, lecz obawa przed atakami lotniczymi jest w Berlinie szczerą, jak i w innych krajach.

Gdyby wszystkie nasze próby nie powiodły się, każdy rząd angielski postara się o to, aby kraj nasz pod względem obrony powietrznej nie stał niżej od tych, które znajdują się w możności podjęcia ataku powietrznego na nasze brzozi.

LONDYN, 9. 3. (PAT.). Wczoraj sze, oświadczenie rządowe w Izbie Gmin na temat obrony lotniczej Wielkiej Brytanji zostało przyjęte przez całą prasę entuzjastycznie. Waga koncentruje się na oświadczeniu Baldwin, które pojmowane jest nagle jako stwierdzenie bankructwa dotychczasowej polityki rozbrojeniowej.

Zbójcecki napad na ul. Złotej

Na 34-letniego Zygmunta Miniszewskiego, kierowcę, (Złota 37), napadł przed tymże domem 24-letni Józef Durajczyk, stolarz, (Złota 37), który zadał M. nożem 6 ran ciężkich głowy i twarzy. Na alarm przechodniów nadbiegli policjanci, który rannego i sprawcę zbójceckiego napadu przewieźli do VIII komis. Tam lekarz Pogotowia opatrzył Miniszewskiego. Durajczyka zatrzymano.

Według zeznań M., matka D., Marja wtrącała się do jego spraw rodzinnych, wskutek czego przed paru dniami Miniszewski przyszedł do jej mieszkania, mówiąc w grzeczny sposób, aby przestała się opiekować jego osobą i matką.

Swinie odkopały dziecko zaduszone przez wyrodną matkę

ŁÓDŹ, 9. 3. — U państwa B., zam. przy ul. Piotrkowskiej 17, pracowała w charakterze służącej 21-letnia Zofia Wasiak, ze wsi Wola Łasowska, powiatu łaskiego. Wasiakówna poznała jakiegoś młodzieńca, który ją uwiodł. Gdy zaszła w ciążę, chlebodawcy zwolnili ją z pracy. Dziewczyna powróciła do rodziców, gdzie urodziła dziecko.

Natychmiast po urodzeniu dziecka Wasiakówna udała się do chlewu, gdzie udusiła dzie-

ko, a następnie zakopła. Nie zauważyła jednak, że okrutny jej czyn obserwowały był przez parobka, Stanisława Karbowiaka, który niezwłocznie zameldował o tem policji.

Gdy na miejsce przybyli przedstawiciele władz, zwłoki dziecka były już odkopane przez świnię Zofję Wasiak aresztowano i osadzono w więzieniu do dyspozycji władz śledczych. Dalsze dochodzenie w toku.

Malwersacje na szkodę monopoli Wynoszą 40.000 zł.

SOSNOWIEC 9. 3. Niezwykle sprytnym kombinatorem okazał się Jakób Jurek Fridman, zamieszkały w Dąbrowie Górniczej, przy ul. Sobieskiego 15, którego właśnie aresztowano pod zarzutem malwersacji na szkodę Monopoli Tytoniowej. Fridman, bogaty kupiec i właściciel hurtowni tytoniowej, już przed kilkoma miesiącami, jak to donosiliśmy, był aresztowany za nadużycia podatkowe. Obecnie okazało się, że Fridman prowadził rozległe interesy, posługując się firmą drobnej de-

talistki tytoniowej, Dory Kromolowskiej, której urząd skarbowy wymierzał podatki na podstawie obrotów Fridmana, stwierdzonych przez Urząd Akcyz i Monopoli.

Nakazy płatnicze kierowano do Kromolowskiej, przyczem okazało się, że wysokie podatki są nieosetne, spowodu wyjątkowej nieza- możności właścicieli patentu. Monopol Tytoniowy oblicza swoje straty na 40.000 zł. Dochodzenie przeciwko sprytnemu żydowi postępuje w dalszym ciągu.

Delegaci Ministerstwa Komunikacji

Badają konstrukcje hamulców we Francji i Belgji

Głośnem echem odbiła się na łamach prasy sprawa t. zw. „pożyczki angielskiej”, a właściwie umowy na dostawę hamulców automatycznych do wagonów towarowych. Nic w tem dziwnego, bo od czasu pożyczki stabilizacyjnej jest to największa transakcja kredytowa - towarowa, jaką zawarliśmy z zagranicą. W naszych warunkach finansowych i gospodarczych transakcja ta stanowi poważne zagadnienie, a opinia publiczna oczekuje, że szczegółom zainteresowaniem, wiadomości o warunkach i szczegółach transakcji. Niestety, brak jest tych wiadomości ze strony miarodanej.

Nim ogłoszenie tych danych o pożyczce nastąpi i nadejdzie pora na rzeczowe ich omówienie — udało się nam zdobyć następujące informacje:

Hamulce te badane są obecnie we Francji i Belgji przez specjalną delegację Ministerstwa Komunikacji, która równocześnie przeprowadza wymianę poglądów z władzami kolejowymi francuskimi i belgijskimi co do zastosowania konstrukcji hamulców do potrzeb polskich, jak i warunków ruchu międzynarodowego. Działalność delegacji prze-

widziana jest w umowie z konsorcjum zagranicznym, według której Ministerstwo Kolei posiada prawo ingerowania w szczegóły techniczne wybranego systemu w tym celu, aby hamulce przeznaczone dla Polski były wyposażone we wszystkie ulepszenia ostatniej doby.

Drugim ważnym szczegółem tej sprawy — o którym pewnie mało kto wie — jest ten, że do ubiegłego roku na Polskę licencję angielskiej firmy Westinghouse, która ma dostarczyć nam hamulce, posiadała niemiecka firma Kuze - Knerr, która, jak zresztą i inne firmy, ubiegala się o dostawę hamulców dla Polski, lecz bezskutecznie, bowiem nie mogła sprostać wymaganiom Ministerstwa Komunikacji.

Szczegóły te przyczyniają się w pewnej mierze do uspokojenia opinii publicznej, która tajemniczością tej sprawy była wysoce zaniepokojona. Szkoda tylko, że miarodajne czynniki nadal milczą. Oficjalny komunikat, któryby wyjaśnił czem się kierowano, udzielając wielomilionowe zamówienie zagranicy w okresie powszechnego bezrobocia w kraju, — dopiero mogłoby wnieść pożądane uspokojenie. (K.).